

121

Mowa pożegnalna na pogrzebie " Zęba ".

-----

W ubiegły czwartek dusza ppłk. Leonarda Zub - Zdanowicza wróciła do swego źródła. Stała przed Swórcą z raportem, treść którego, pozostanie między Bogiem a człowiekiem u kresu ziemskiej pielgrzymki.

Dziś oddajemy ziemi doczesny kształt człowieka, aby i on wrócił do swego źródła. Oddajemy nie tej ziemi, która ppłka Zub - Zdanowicza wydała na świat, nie ziemi polskiej, o wolność której walczył ramię w ramię z Narodem, później w Norwegii i Francji, by wrócić do kraju i znów w jednym szeregu z narodem walki dokończyć.

Przy tej mogile, jak przy każdej mogile żołnierskiej na obczyźnie, można przypomnieć słowa Mickiewicza : " Biada nam, żeśmy w czas morowy, lękliwie za granicę unosili głowy ". Ale przecież i Mickiewicza urzekł uroczny rytm " Allons enfants de la patrie, le jour de gloire est arrive " - urzekał w pokoleniach żołnierza polskiego, którego stopy palił popiół poboju walk przegranych, więc szedł na Zachód w nadziei, że na ostrzu suabli lub bagnetu z Zachodu wniesie Narodowi wolność, którą w pokoleniu żołnierskim ppłka Zub - Zdanowicza przetrwała nawet marsylinkę, aby maszerować dalej w takt " God save the king ".

Tak jak Mickiewiczowi, tak i naszemu pokoleniu trzeba było lat włóczędzy po obcych lądach i morzach, aby przekonać się, że ta - ka wiara to chimera, że ułuda są sztandary " Za wolność waszą i naszą ", gdyż nikt za obcą wolność nie walczy, nikt z wyjątkiem Polaków, którym, gdy walka skończona, z rąk sztandary te można wytrącić - zdradą z tchórzostwa.

Tu ostro zarysowuje się trzeci element człowieczeństwa ppłka Zub - Zdanowicza, żołnierza i Polaka. Jego duch nakazał ~~xię~~ odciąć mu się o rytmu " Marsylianki " i " God save the king ", od ułudy " Za waszą i naszą ". Duch widocznie nie przeciętny, skoro z setek tysięcy żołnierzy polskich na Zachodzie, jemu - jednemu z 316 - danym był powrót na spadochron ~~nie~~, by jako cichociemnemu włączyć się znów w nurt walki Narodu na rodzinnej ziemi. Widocznie walczył skutecznie, skoro komunizm atakował go ostatniej godziny jego życia. W aspekcie historycznym, ataki komunizmu są najwyższym odznaczeniem dla ppłka Zub - Zdanowicza jako żołnierza i Polaka.

Kiedy Naród Polski i żołnierzy AK i żołnierza NSZ moźni tego świata porzucili nałup komunizmu, ppłk Zub - Zdanowicz swego żołnierza nie porzucił. Przeprowadził go na Zachód, gdzie jedynie mógł

ocalić życie. W trudzie dnia na emigracji stał przy nim w organizacjach żołnierskich i społecznych do ostatniego dnia życia. Oto duch ppłka Zub - Zdanowicza !

Dusza jego odeszła, ciało odchodzi. Duch jego pozostanie z nami i narodem, a będzie rósł i potężniał w miarę upływu czasu. O takich jak on powiedział Juliusz Słowacki : " Ale pozosta - nie po mnie ta siła fatalna, co mnie samemu na nic, tylko co zdo - bi. Ale was będzie gniotła po śmierci niewidzialna, aż was zjada - czy chleba w aniołów przerobi ". A on sam z za grobu, swym dzie - łem będzie mówił pokoleniom : " Non omnis moriar ". Nie umarłem.

Dziennik Polski 28 XII 1987

/ Listy do redakcji /

Uwolniony obóz.

Szanowny Panie Refaktorze !

Pan Adam Szarf w swoim liście o stosunkach polsko - żydow - skich ogłoszonym w dniu 6. listopada br, wspomina Brygadę Świętokrzyską i jej akcje w czasie wojny, nie podając jednak żadnych bliższych szczegółów.

Autor ma niewątpliwie na myśli uwolnienie przez Brygadę obozu koncentracyjnego w Holiszowie i uratowanie ponad tysią - ca więźniarek. Dwa baraki, osobno ogrodzone drutem kolczastym, były wypełnione kobietami pochodzenia żydowskiego. Uwolnienie przyszło na kilkanaście minut przed śmiercią, załoga niemiecka poszła na obiad przed oblaniem baraków i podpaleniem ich.

To uratowanie powinno być dodane do długiej już listy, żyć żydowskich ocalonych w czasie ostatniej wojny przez Pol - ków.

Łączę wyrazy szacunku.

Stanisław Bóbr - Tylingo

HalifaX, Kanada.